

Ono i ja trudny związek

W Internecie trafiłam na wypowiedź popularnego chirurga plastycznego, który stwierdził: „Mam nadzieję, że na topie znów będzie natura, a nie te wywalone usta”.

Czy słowo „znów” jest trafne?

To jest pytanie do pana chirurga, bo skoro mówi „znów”, to znaczy, że odnosi się do czegoś, co zna... Psychoanalityk Jacques Lacan mówi natomiast, że ludzie zawsze traktowali swoje ciało jak obiekt. Umieścił je zresztą w rejestrze, który nazywa się wyobraźniowym, czyli takim, który zawiera m.in. zbiór obiektów tworzących rzeczywistość, takich jak biurka, samochody, szafy czy nawet firmy. Wystarczy poczytać prace antropologów, którzy jeździli na tereny odsunięte od cywilizacji, żeby stwierdzić, że ludzie w pozornie całkowicie oddzielonych od naszych kulturach robili to samo z ciałem, co my.

To samo, czyli co?

Nakłuwali je, malowali, deformowali w sposób, który miał pewne znaczenie. W psychoanalizie lacanowskiej mówimy o relacji podmiotu do obiektu. Podmiot w pewnym sensie znęca się nad obiektem, czyli ciałem, ponieważ jest to jedyny materiał, który stanowi dla niego tworzywo. Podmiot robi to po to, by wydobyć z niego odpowiedź na temat własnego bytu. Często tą odpowiedzią jest: „powrót do natury to sens naszego życia”, co nawiązuje do przytoczonego cytatu pana doktora, w innym ujęciu może to być: religia, a w jeszcze innym nauka. To są wszystko wielkie iluzje, które człowiek stworzył, żeby mieć poczucie, że jest jakaś odpowiedź.

„Znęcanie się” to wyrażenie negatywnie nacechowane.

Czy rzeczywiście chodzi o krzywdzenie obiektu?

Chodzi o to, jak wiele uwagi, koncentracji, myślenia czy kombinowania – mówiąc kolokwialnie – poświęca się zupełnie nieświadomie na co dzień temu, żeby

Tkwimy w przekonaniu, że modelowanie ciała to wymysł naszych czasów. Tymczasem, jak twierdził Jacques Lacan, twórca francuskiej szkoły psychoanalizy, człowiek zawsze traktował swoje ciało jak obiekt. Psychoanalityk Jan Tkaczow wyjaśnia, dlaczego lacaniści nie zgadzają się z hasłem „twoje ciało to ty”

ROZMAWIA MONIKA STACHURA

wydobyć ze wszystkich obiektów, które mamy do dyspozycji, sens naszego bycia. I jednym z takich obiektów jest nasze ciało.

Zatem wróćmy do ciała. Czym ono właściwie jest?

To jest archetyp wszystkich obiektów. Wszystko w naszym otoczeniu jest zrobione według ciała: fotel jest dopasowany do ciała, biurko jest dopasowane do ciała, książka jest dopasowana do ręki, wieszak jest dopasowany do kurtki, a ta jest dopasowana do ciała.... W związku z tym z ciałem można zrobić wszystko. A co – to już nie jest pytanie do lacanisty, tylko do kogoś, kto się zajmuje sztuką. Przez lata ciało było tylko odwzorowywane w sztuce, aż wreszcie dostrzeżono, że jest ono archetypem wszelkiego tworzenia. Mamy więc coraz więcej performansów, które angażują ludzkie ciało. Do tego mamy chirurgię i transplantologię. To są zabiegi usankcjonowane w jakiś sposób, ale mamy i zabiegi nieusankcjonowane, jak piercingi, tatuaże, deformacje stóp u Chinek czy krążki, które kobiety nakładają na szyje w Etiopii. Te bardzo stare zabiegi pokazują, że zawsze traktowaliśmy nasze ciała jako objekty.

A jaki efekt uzyskuje podmiot, poddając ciało powiedzmy operacjom plastycznym?

Można by powiedzieć, że pewien sens, który podmiot uzyskuje w pierwszym etapie swojego, że znów

użyję tego słowa, „znęcania się” nad obiektem, jest dobro. W drugim etapie to jest piękno i jak mówi Jacques Lacan w seminarium VII zatytułowanym „Etyka psychoanalizy” – tego drugiego etapu się nie przekracza.

Dlaczego?

Człowiek nie ma przygotowania do tego, żeby go przekroczyć. Oczywiście niektórym się to zdarza i wtedy zwykle następuje *passage à l'acte* – po polsku nazywamy to „przejsciem do czynu”. Zwykle jest to coś gwałtownego, najczęściej samobójstwo. Bo mimo przekroczenia tych granic podmiot nie znajduje sensu bytu, nie pojawia się żadna inna odpowiedź.

Dzisiaj obserwujemy, a może tylko jest bardziej nagłościone, silne zainteresowanie wyglądem i doskonaleniem swojego ciała. Czy można to oceniać w kategoriach: dobre - złe?

Jako lacaniści nie mamy specjalnie wiele do powiedzenia w tej kwestii, oprócz tego, że oczywiście możemy skomentować jakiś konkretny podmiot i postawić jakiś hipotezy. Natomiast generalnie to zjawisko jest stare jak człowiek. Zajmowanie się własnym ciałem oczywiście niesie ze sobą pewien etos. Czasami on jest bandycki, czasami wzniosły, czasami patriotyczny... Nazwijmy go, jak chcemy. I jako etos daje podmiotowi zajęcie oraz identyfikację. Jeżeli ktoś jest z tym >



szczęśliwy – nie zawaham się użyć takiego określenia, chociaż sam Lacan kontestował to słowo przez całe swoje nauczanie, ale dajmy na to, jeżeli ktoś się z tym czuje szczęśliwy – to nic nam do tego. Możemy zrobić dekonstrukcję jakiejś postaci terminami lacanowskimi, ale to nic nie wnosi. My jesteśmy zainteresowani żywym doświadczeniem, a więc żywymi podmiotami, które przychodzą do nas i które doświadczą tego, czego mogą doświadczyć. I to jest dla nas interesujące, a to, czy ktoś jest kulturystą... Oczywiście, niejedyn z moich pacjentów chodzi na siłownię i chodzi na basen.

Ale stąd jeszcze daleka droga do bycia kulturystą...

Chodź mi o granice. Czy z perspektywy Lacana jest jakaś granica zmieniania ciała?

Tak naprawdę tu nie chodzi o samo ciało, lecz o strukturę podmiotu. To jest kluczowe. Dla pewnych podmiotów identyfikacja z tymi dwiema barierami, czyli z dobrem i pięknem, jest praktycznie nienaruszalna, czyli są przeciwne jakiegokolwiek ingerencji w to, jak ich ciało wygląda, natomiast są inne podmioty, inaczej ustrukturyzowane, których te bariery nie ograniczają. I albo bardzo łatwo się załamują, albo załamują się i odtwarzają cały czas. I w tej drugiej sytuacji pojawia się pewna bardziej swobodna relacja do swojego ciała, oczywiście bez żadnych znamion zabawy.

Możemy tu przywołać przykład kobiety znanej jako „polska Barbie”, o której mówiłem podczas jednego z moich wykładów, że ma dość luźny stosunek do tego, co robi ze swoim ciałem. Dla niej ciało jest obiektem. U tych pierwszych podmiotów takie podejście jest niemożliwe, one mówią: „ciało jest mną”, „ono jest moje”. Nie pozwolą zrobić na nim żadnych operacji ani najmniejszych skaleczeń, ani piercingów, ani żadnych tatuaży, ani nic takiego. To są diametralnie różne spojrzenia. Dla nas istotne jest rozpoznanie struktury psychicznej, co pozwala zorientować się, jaka jest relacja podmiotu do ciała: czy ona jest całkowicie obiektowa, czy jest w pewnym sensie zakazona podmiotowością albo z bardzo dużą dozą

identyfikacji. I jeżeli ona jest całkiem obiektowa, to taki podmiot może posunąć do ekstremum testowanie swojego ciała na takiej zasadzie, że doprowadzi faktycznie do swojej śmierci biologicznej, chociaż nawet tego nie chciał.

Powiedział pan, że podmiot z ciałem nigdy nie łączy relacja zabawy...

Zabawką można przestać się interesować, można ją porzucić, natomiast związek między podmiotem a ciałem jest nierozzerwalny, więc nie powiedziałbym, że dla kogokolwiek ciało jest zabawką. To, co z nim robimy, jest naszym wyrazem. Czasami psychiatrzy nie są w stanie uchronić pacjenta psychotycznego przed samobójstwem, ponieważ jest to jedyny podmiotowy akt, który może on na sobie wykonać. Wszystko inne zostało mu zabrane, psychicznie czuje się kompletnie wywłaszczony i z tego świata, i z swojego ciała.

WEDŁUG LACANA

■ Psychoanaliza lacanowska, podobnie jak freudowska, zakłada, że nasza nieświadomość wyraża się przez słowa i sny. Lacaniści w odróżnieniu od freudystów nie uważają, że dziecięce fantazje seksualne i zapomniane wydarzenia z dzieciństwa tworzą „nieświadome”, w to miejsce wpisując **lingwistyczną perspektywę struktury nieświadomego** („Nieświadome jest ustrukturyzowane jak język”). Stąd przyczyna problemów psychicznych we freudyzmie i w lacanizmie jest pojmowana zupełnie odmiennie. Występują również różnice w technice, ale fundamentem leczenia pacjentów pozostaje **mowa**. To słowa przywołują obrazy, budzą pamięć i stopniowo przyciągają fantazje i sceny z przeszłości, określając te **znaczące**, które zdeterminowały nasze przeznaczenie.

■ Lacanowi przypisuje się wprowadzenie nowych pojęć, które miały uzupełnić teorię Freuda. Do najważniejszych należy **„faza lustra”** (fr. *stade du miroir*): kiedy przeglądające się w lustrze małe dziecko słyszy od towarzyszącego mu dorosłego, że ten, kto się odbija w tafli, to ono – zyskuje świadomość „ja” oraz późniejszy: **„obiek a”**, który wyjaśnia często spotykany w dorosłym życiu brak satysfakcji w relacjach miłosnych. „Obiek a” jest pogłębioną konceptualizacją freudowskich obiektów dziecięcych popędów: piersi matki, jej głosu czy spojrzenia, których dorosły bezskutecznie poszukuje przez całe życie.

■ Nazwa **„lacanizm”** pochodzi od nazwiska psychiatry i psychoanalityka francuskiego, Jacques'a-Marie Lacana (1901-1981). I choć w pogłębianiu psychoanalizy odwoływał się on do teologii, cybernetyki, etnologii, językoznawstwa i matematyki, to psychoanalicy podkreślają, że Lacan był przede wszystkim praktykiem i używanie jego metody w oderwaniu od praktyki jest tyleż płodne, co bezsensowne.

W 1964 r. Lacan powołał L'École freudienne de Paris (rozwiązana w 1980 r.), a w styczniu 1981 r. Szkołę Psychoanalizy (L'École de la cause freudienne). Lacanizm zapoczątkował szeroki ruch psychoanalityczny, który obecnie obejmuje wiele szkół na całym świecie. W Polsce lacaniści skupieni są m.in. w Forum Polskim Pola Lacanowskiego (www.fppl.pl).

I żeby podkreślić związek z ciałem, uśmierca je. W ten sposób udowadnia, że było jego. Oczywiście i medycyna, i psychoanaliza starają się podmioty w ten sposób uformowane powstrzymać, ponieważ wiemy, że to wyłączenie jest pewnego rodzaju iluzją i te podmioty mają coś do zaoferowania i sobie, i światu, gdyby tylko chciały przeżyć. To jest bardzo trudne do pojęcia, ale psychoanalityk lacanowski musi mieć perspektywę tych ekstremów.

Mówimy o podmiotach i ich różnej relacji z ciałem. Gdzie leży granica między podmiotem i ciałem?

Lacan rysuje dwa okręgi: podmiot i obiekt, oraz ich część wspólną.

I w jednej sytuacji to obiekt zajmuje tę część wspólną, a w drugiej sytuacji – podmiot. Jako lacaniści jesteśmy w stanie, oczywiście nie na podstawie tatuażu, a pewnego doświadczenia klinicznego, wiedzy i analizy przypadku pacjenta, który do nas przychodzi, stwierdzić, z którą z tych sytuacji mamy do czynienia. I w olbrzymim uproszczeniu można by powiedzieć, że jeżeli to podmiot zajmuje część wspólną, dochodzi do silnej identyfikacji ze swoim ciałem jako obiektem nienaruszalnym. Z tym że mogą się pojawić inne identyfikacje unifikujące, np.

ktos jest koszykarzem NBA, gdzie chyba nie mu już nikogo bez tatuażu, i podmiot nie postrzega takiej interwencji jako uszczuplenie stanu posiadania obiektowego, tzn. nie postrzega tatuażu jako uszkodzenie ciała. To jest wręcz dbanie o nie, bo w ten sposób jest jeszcze bardziej zidentyfikowany z pewną unifikacją, skoro wszyscy koszykarze mają tatuże i one są według nich estetyczne.

Czy ciało można nazwać narzędziem poznawczym?

Możemy tak powiedzieć i w tym momencie jesteśmy w iluzji pod tytułem „nauka”. DNA i mapowanie genomu odsłoniło przed nami w zasadzie swoją tajemnicę, ale jest jedno miejsce, które się temu cały czas wymyka i będzie wymykało do końca: to jest ludzki mózg. Dlaczego? Lacan

Czasami psychiatrzy nie są w stanie uchronić pacjenta psychotycznego przed samobójstwem, ponieważ czuje się on kompletnie wyłączone i z tego świata, i ze swojego ciała. Uśmiercając ciało, udowadnia, że było jego własnością

daje na to bardzo prostą odpowiedź: to, za co odpowiada organ, którym jest ludzki mózg, nie ma nic wspólnego z biologią. Ujęcie chorób psychicznych od strony biologicznej jest kompletnym nieporozumieniem. Lacan przez całe życie nie mógł wyjść ze zdziwienia, że mówi tak proste rzeczy, które jasno pokazują, skąd się bierze psychoza, skąd się bierze szaleństwo i nikt tego nie jest w stanie usłyszeć. I my to też powtarzamy za nim i też tego nikt nie chce słuchać.

Ale mózg jest zależny od biologii...

Całe ciało ma swoją konsystencję, są w nim enzymy, komórki, zajmuje jakiś obszar w przestrzeni, jesteśmy

w stanie go dotknąć. Mózg też jest biologią, ale struktura, która się na nim opiera, nie jest namacalna, w związku z tym mamy do czynienia z zupełnie innym rejestrem, który nazywa się rejestrem symbolicznym i nie zmiesza się nigdy z rejestrem wyobrażeniowym, takim jak biurko czy ciało. Zatem biologia jest dla podmiotu tylko i wyłącznie nośnikiem materialnym. Tożsamość, którą bierzemy z obrazu ciała, łatwo zniszczyć. Jest jak iluzja, fantastycznie osadzona i można by powiedzieć kompletnie prawdziwa.

Jako lacaniści absolutnie nie przeczymy temu, że gdy ludzie mówią: „to ja” i klepią się w klatkę piersiową, są szczerze przekonani, że tak właśnie jest. Dopiero bardzo długi i bardzo trudny proces pozwala uchwycić to, co jest istotą tegoż jestestwa i bez wątplenia nie jest to „ja”. Kiedy lacanista słyszy „ja”, wie, że tak naprawdę jest mowa o obiekcie: „oto ja, obiekt miłości moich rodziców” albo „obekt mojej kariery”, albo „obekt mojego bycia mężem”. Interesuje nas to, co jest za tym „ja”, a do tego nie można dotrzeć inaczej niż przez własną psychoanalizę. Lacan zawsze wracał do fundamentalnej kwestii, która w parafrazie brzmiałaby mniej więcej tak: „Moja teoria bierze źródło w praktyce i do niej wraca. Nie jest niczym innym”.



JAN TKACZOW

psychoanalityk lacanowski,
z wykształcenia lekarz.

Członek Forum Polskiego Pola
Lacanowskiego i Międzynarodówki
Forów Pól Lacanowskich
w Paryżu. Pracuje w Klinice
Zdrowia Psychicznego METØDA
w Warszawie, www.klinikametoda.pl